

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „Janiszewski Stan.
w Brzezinach „Krzemienieński Jul.
w Dąbrowie „Tomaszewski J.
w Łasku „Olszewski Hipolit
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „Dziemienowicz i
„Goszczyński
w Rawie „H. Grabowski.

Przyczynę do rozwiązania kwestyi kształcenia młodzieży „w rękodzielnicztwie, przemyśle lub handlu”, kosztem zapisu ś. p. Karola Burgharda.

(Artykuł nadesłany).

I.

Nie rosząc pretensyi do nieomylnego sądu w powyższej tyle ważnej kwestyi, pragnę w tych paru słowach przedstawić do uznania szan. Zarządu Tow. Dobr. w Piotrkowie, tudzież oddać pod krytykę osób kompetentnych, kilka myśli wysnutych już to z własnej obserwacji, już z teoretycznej znajomości przedmiotu, — już wreszcie z uwag udzielonych mi przez doświadczonych fachowców — ile że nikt do tej pory nie podał w tej mierze gruntownych, pełnych, krytycznie i faktycznie uzasadnionych wniosków, — odezwy zaś pomieszczone o tem w „Tygodniku”, — jakkolwiek dowdzą zacnych dążności autorów, — zbyt powierzchownie rzecz traktują, i jak sędzę, przyjęte zostały przez redakcyję li tylko kwoli zachęty do dalszej dyskusyi, — kwestyja bowiem tyle ważna stoi dotąd otwarta, bez żadnego zgola poważnego materiału do jej właściwego rozwiązania (a). Nade wszystko rażąca jest w niektórych z owych odezwy nieznajomość pierwszych zasad ekonomii społecznej tudzież współczesnych warunków rękodzielnicztwa, przemysłu i handlu, — wreszcie gruba nieznajomość samej treści testamentu ś. p. Burgharda, co też wszystko wpływać musiało na niedokładność wygłaszanych opinii, — kiedy, ile się zdaje, ktokolwiek w powyższej kwestyi głos zabiera, — z projektodawców czy sędziów, — nie może pod żadnym względem zapominać o tem, że przed nim stoi sprawa solidnej wagi, sprawa doniosłości społecznej, której nie wolno zbywać ani głośnie „veto” — ani kilkunastu wierszami drukowanej gawędy. Należy więc koniecznie, jak sędzę, przejąć się ważnością zadania i rozebrać je wszechstronnie, krytycznie, sumiennie, boć ten punkt zapisu, bezwzajemnie, stanowi najpiękniejszy ustęp w głośnym testamencie Burgharda, a *trafnie zrozumiany i roztropnie wykonany*, nie tylko powinien dać kierunek znacznej liczbie „młodzieńców i panien”, wedle słów testatora, — i nie tylko miasto nasze może podźwignąć ekonomicznie, — ale i dla kraju z czasem wytworzyć zdolną uzdolnionych fachowców w zakresie „rękodzielnicztwa, przemysłu lub handlu”.

Ile mi wiadomo, w podobny sposób zapatruje się na przedmiot i szanowny Zarząd T. D., przekonany nadto, że mająca się wyrzec uchwała nie tylko nie może zbacać od woli testatora, ale przeciwnie, powinna być ściśle w całym dalszym zastosowaniu oparta na *przewodniej myśli zapiso-*

dawcy. Ztąd pozwalam sobie wnosić, że i z dalszemi poglądami, w zasadzie, znajduje się na jednym poziomie z tymże Zarzędem.

Poznajmyż więc ową myśl zapisodawcy. Wyraża ją testament w dwóch punktach pod lit. f. i h. w związłych ale stanowczych słowach. I tak pod punktem f czytamy:

„Procent (od sumy 12,000 rub.) służyć ma na udzielanie zapomóg dla biednych młodzieńców i panien wyznania rzymskokatolickiego, na kształcenie się ich *fachowe w rękodzielnicztwie, przemyśle lub handlu*”.

Następnie w punkcie h testament głosi:

„Procent (od powtórnej sumy 12,000 rub.), ma być obracany na wszelkie inne dobroczynne cele, mające za zadanie dopomaganie chcącym pracować”. W dalszym zaś ciągu tegoż punktu zapisodawca wyjaśnia, że głównie ma na celu: *„nauczanie biednych pici obojga rozmaitych rzemiosł”* i rzucą myśl wytworzenia z czasem w Piotrkowie specjalnej z takim kierunkiem instytucyi.

Otóż sędzę, że przedewszystkiem należałoby gruntownie wczytać się w każde słowo przytoczonych wyżej orzeczeń testamentu i rozebrać je szczegółowo, a potem dopiero powziąć decyzję.

Z takiej też analizy daje się widzieć: 1-o) Że nie 12,000 rubli, jak sędzą niektórzy projektodawcy, lecz 24,000 rubli przeznaczył ś. p. Burghard wyłącznie dla kształcenia młodzieży pici obojga w zakresie rękodzielnicztwa, przemysłu lub handlu. Przytem w punkcie f zastrzega *fachowe kształcenie się młodzieńców i panien* w powyższych zawodach, — zaś w punkcie h zaleca więcej ogólnie *„dopomaganie chcącym pracować”* — i — *„nauczanie biednych pici obojga rozmaitych rzemiosł”*.

2) Widać również z osnowy testamentu, że mowa w nim nie o samych tylko *rzemiosłach*, lecz o kształceniu młodzieży *„w rękodzielnicztwie, przemyśle lub handlu”*.

3) Testament poucza, że zapisodawca nie miał na myśli samych tylko biednych *chłopców*, — wyraźnie bowiem i dwukrotnie zastrzega, że fundusz 24 tysięcy rubli przeznaczony dla *„młodzieńców i panien”*. — O sposobie zaś użycia zapisu na korzyść *panien* żaden z projektodawców nie dotąd nie wspomniał.

4) Nakoniec ze słów zapisodawcy należy nam wysnuć najważniejszą dla Zarządu Tow. Dob. wskazówkę, — mianowicie, jak rozumieć i w jaki sposób wykonać należy wolę testatora, zalecającą: *„fachowe kształcenie się młodzieńców i panien* w zakresie rękodzielnicztwa, przemysłu lub handlu” — oraz — *„nauczanie ich rozmaitych rzemiosł”*.

Sędzę, że szanowny Zarząd gruntownie ocenił ważność tego ostatniego pytania, skoro przedewszystkiem pragnął je sprowadzić na drogę publicznej dyskusyi. Atoli rozwiązanie jest dość trudne, z powodu niepełności określenia w testamencie i niejasności, właściwej wielu zapisom na cele publiczne. Wiemy bowiem tylko tyle, że

owo rozwiązanie odpowiadać musi koniecznie z jednej strony — *fachowemu kształceniu młodzieży* w trzech kierunkach: *w rękodzielnicztwie, przemyśle lub handlu*, — z drugiej strony — *nauczaniu rzemiosł*.

Tymczasem jedni wnioskodawcy, nierozróżniając tych dwóch osobnych zapisów, projektowali tylko zwykłe warsztaty tkackie, — drudzy zalecali ogólnikowo różne drobne rzemiosła w szkołach rzemieślniczych zamiejscowych: — kto inny rzucił myśl stypendyjów po za obrębem Piotrkowa, bez bliższego określenia ich rozciągłości, — zaś jeden z korespondentów „Tygodnia” (w № 1 r. b.) znalazł ideał urzeczywistnienia testamentu w posyłaniu dzieci do tutejszej „Szkoły Aleksandryjskiej” — O zastosowaniu zaś wszystkich trzech kierunków, zastrzeżonych testamentem, nikt nie wspomniał.

Co do mnie, sędzę, że sprowadzenie zapisu do urządzenia pospolitych warsztatów tkackich, jako środka mającego dać *przyszły kierunek i był młodzieży*, byłoby działaniem całkiem chybnym. — Wprawdzie, pośrednictwo i pomoc Towarzystwa Dobro do jak największego rozpowszechnienia w naszym mieście warsztatów tkackich, lub innych, zdaniem piszącego, nie tylko jest pożądanem i odpowiednim z widokami wielostronnego zastosowania testamentu, ale wprost leży w sferze najżywniejszych obowiązków Towarzystwa, — lecz nie inaczej, jak li tylko odnośnie do osób mających już zkad inąd pewien sposób utrzymania, zwłaszcza zaś odnośnie do klasy niższo-mieszkańskiej, spędzającej nieomal większą część roku w bezprodukcyjnym próżniactwie. Dla takich mieszkańców — tkactwo byłoby dodatkowym środkiem do życia, oraz elementem moralnym, skupiającym rodzinę przy pracy u domowego ogniska.

Lecz nigdy, powtarzam, nie możnaby na takich warsztatach opierać widoków dla przyszłości młodzieży zupełnie *biednej*, a nader u nas liczonej, do jakiej zwraca się testament, a którą mamy obowiązek: *„nauczyć rzemiosła”* — albo *„kształcić fachowo”* w przemyśle, handlu lub t. p., — podobne bowiem skierowanie zapisu, niczego prawie nie ucząc i uczniom dając niewiele, nie odpowiadałoby ani potrzebom wychowawców, ani głównym podstawom testamentu.

Również zalecone przez zapisodawcę *„nauczanie”* rzemiosł, nie można rozumieć pod formą ćwiczenia młodzieży w pospolitych rzemiosłach, z młotem, pilnikiem lub szynkiem w ręku, wedle starodawnej rutyny; jakkolwiek bowiem nie należałoby w zasadzie uchylać niektórych wychowawców i od podobnych rękodziel, — atoli trzeba koniecznie zapatrywać się na nie w oświetleniu *tegorazowych* ulepszeń, wynalazków i wymagań. Ażeby to ostatnie określenie trafnie zrozumieć, wypada tu zaznaczyć okoliczność ważną, acz nie wszystkim dokładnie wiadomą, — że wydoskonalone w ostatnich czasach środki techniczne, ulepszo-

(a) Rzecz jasna, że nie mówię tu o streszczeniu w № 11 „Tygodnia” wielce trafnych, lecz nie dość wyczerpujących uwag „Gazety Rzemieślniczej”.

ne narzędzia, maszyny i olbrzymi a nieustający rozwój przemysłu fabrycznego, sprawiły ważny przewrót na polu wytwórczym, — dopomogły bowiem do produkcji daleko lepszej, tańszej i prędszej, niż to było dawniej, — skutkiem czego spowodowały nadprodukcję i spowodowały upadek rzemiosł ręcznych.

Nadto, — przy decydowaniu ważnej, a trudnej kwestyi, jakie dziś środki obrać wypada dla dania kierunku młodzieży na drodze rękodzieł i przemysłu — niepodobna nie zwrócić uwagi i na tę niemniej ważną okoliczność — mianowicie, w jaki sposób oddziałują dzisiejsze stosunki międzynarodowe na ogólne położenie ekonomiczne.

Wiadomo bowiem każdemu, że jest cokolwiek wtajemniczony w ekonomiczne tenetna życia obecnej chwili, że tak kurs wszelkiej waluty, jak handel i przemysł ściśle rachować się muszą z ogólnym nastrojem politycznym, i że w obecnej dobie wojowniczo dążności germańskiej nacyi spowodowały wyteżony stan uzbrojeń we wszystkich państwach, trzymający od lat kilkunastu miliony ludzi pod bronią, — skutkiem czego problemat jutra tak jest dla każdego niepewnym, że dziś na każdym polu pracy przemysłowej produkcja ogranicza się tylko do chwili bieżącej, do potrzeb koniecznych, niezbędnych, i że tak powiem — jednodniowych. Nadto owe miliony żołnierzy są to siły stracone dla dorobku ekonomicznego; nie bowiem nie produkując i nie nie zarabiając, utrzymują się zarobkiem pozostałych mieszkańców, obciążanych w tym celu coraz to bardziej zwiększaniem podatkami, rozkładaniem pośrednio na cały ogół ludności, we wszystkich krajach. Taki anormalny stan polityczny, ciągnący się całe lata, spowodował przesilenie w rolnictwie, zachwiał kredyt, sparaliżował prawidłowy bieg interesów w dziedzinie przemysłu i handlu, konsekwentnie więc zmniejszył środki zarobku, zubożył wielu mieszkańców i poderwał podstawy ogólnego dobrobytu.

Jeżeli obok tych ujemnych zjawisk społeczno-ekonomicznych postawimy liczne trofea zdobyczy umysłowych, osiągnięte w ciągu ostatnich dziesiątków lat, — a więc postęp na polu różnych naukowych odkryć i mechaniki, które udoskonaliły sposoby różnej produkcji, — wreszcie szybkość w środkach komunikacyjnych, telegrafy, wyższy poziom ogólnej oświaty, rozwój przemysłu fabrycznego i liczne inne dorobki cywilizacji, postępujące szczególnie widokom wielkich kapitalistów, fabrykantów i przemysłowców, — wtedy zrozumiemy łatwo, że, czem były rzemiosła przed laty dwudziestu lub trzydziestu, tem pod żadnym względem nie są już dzisiaj. W przyszłości zaś, z postępu czasu, upadek dla rzemieślników naukowo nie wykształconych, a trzymających się dotychczasowej rutyny, będzie coraz dotkliwszym. — Jeżeli więc nowe ich szeregi nieogłędnie pomnażać będziemy, to wzbogacać będziemy tylko zastępy ciemnego proletariatu, który wciąż wzmaga się liczebnie, zwłaszcza w szeregach robotniczych, — wytwarza materjal dla pauperyzmu, niepokoi rządy i wzmocnia ferment prowadzący do wstrząszeń socjalnych.

Zdaje się więc, że przy rozstrzygnięciu wszelkich kwestyj społecznych, zwłaszcza zaś w zadaniach rękodzieł i przemysłu, należy niezbędnie postawić się na punkcie bieżącej chwili, — co bowiem dobrem było przed niewiele jeszcze laty, to nie wystarczy dla dzisiejszego rozwoju potrzeb i warunków życia, a mianowicie warunków coraz trudniejszych dla rękodzieł, codziennych wymagających lepszych narzędzi, więcej gustu, wykończenia, pośpiechu, tanioci i dokładności. — Taki też postęp, zastosowany do przemysłu fabrycznego, obniżył tak dalece znaczenie rzemiosł ręcznych, że w połączeniu z ogólnym niedostatkiem i brakiem zapotrzebowań, zmusza dziś od czasu

do czasu właściciele większych zakładów rękodzielniczych do rozpuszczania oalych setek rzemieślników dla braku zajęcia, bo liczba ich codzienną pomnaża się, gdy popyt czyli potrzeba zajęć codzienną się umniejsza. Jest to fakt, który od pewnego czasu stanowi przedmiot gorącej dyskusyi w Warszawskim Towarzystwie popierania przemysłu i handlu. Jakoż ostatecznie Towarzystwo to w sprawozdaniach swoich zamieściło konkluzję: że w obecnej dobie, tylko wyżej wykształcony specjalista lub prawdziwie dobry rzemieślnik mogą być pewni, że znajdą dla siebie odpowiednie zajęcia. Inni więc, albo zdobywać muszą kawałek chleba w innym zawodzie, albo zaledwie zdolają zapracować na życie graniczące z nędzą.

Wymowny dowód na to, jak rzemiosła upadły dziś w opinii samych właścicieli zakładów, dostarcza nam owa szkoła rzemiosł Jerzego Kühna w Warszawie, powoływana w „Tygodniu” i doradzana Zarządowi naszego Towarzystwa Dobr. — Otóż wedle sprawozdań statystycznych, — w ciągu ostatniego roku ogółem uczęszczało do tej szkoły uczniów 192. — W tej liczbie 145 wychowawców byli to synowie urzędników lub mieszczan; z pomiędzy zaś 6,000 właścicieli zakładów rękodzielniczych, tylko 47-u posyłało swoich synów dla kształcenia w szkole dyrektora Kühna. Cyfry to zupełnie wymowne, i zarazem, wyznajmy szczerze, bardzo smutne dla widoków tych szerszych wychowawców, którzy korzystają mają z zapisu s. p. Burgharda.

Lecz smutny ten symptom przyniósłby nam tylko wówczas oplakaną rzeczywistość, gdybyśmy albo zbyt lekkomyślnie, na chybił — trafił, przeznaczali młodzież do rzemiosł upadających, albo zbyt nieudolnie mieli ręce do złamania przeszkód stojących na drodze. Jeżeli zaś roztropnie a śmiało postawimy czoło trudnościom, nie wątpię, że rozum, silna wola i wytrwałość, przy Bożej pomocy, dozwolą nam rozwiązać sfinksową zagadkę nie tylko z dobrem wychowawców, ale nawet z ekonomicznym rozwojem naszego miasta. — Idźmy więc dalej.

Skoro wiemy z praktyki, oraz widzimy z faktów, i czytamy w sprawozdaniu specjalnej instytucyi dla popierania przemysłu i handlu, że dziś tylko „wyżej wykształcony” rękodzielnik może bez troski o jutro patrzeć w przyszłość i pracować z korzyścią dla siebie, rodziny i kraju, — to sądzę, że rozsądek i sumienie doradza nam, tylko na takiej drodze, to jest, na drodze „wyższego kształcenia” szukać środków do sumiennego wykonania testamentu Burgharda. Zatem wróćmy do owego testamentu i zobaczmy, czy takie wykonanie będzie zgodne z jego brzmieniem? Owóż znajdujemy, że nasz filantrop rzeczywiście i wyraźnie zastrzeżę w punkcie f „fachowe kształcenie się młodzieńców i panien w rękodzielnictwie, przemyśle lub handlu”, — w punkcie zaś h zaleca tylko „nauczanie biednych płci obojga rozmaitych rzemiosł”.

Tu trzeba nam zauważyć: 1-o) — że w określeniu każdego z tych dwóch punktów testament zachowuje wyraźną różnicę, którą też musimy mieć na względzie, tembardziej, że na każdy punkt testator przeznacza osobno po 12 tysięcy rub. — 2) Że testator nie określa bliżej, jak zrozumieć i wykonać należy punkt f, albo punkt h, — zatem szczegółowe rozwinięcie znaczenia każdego z orzeczeń pozostawia uznaniu Zarządu Towarzystwa Dobroczynności.

Widzieliśmy, że nasz zapisodawca, przeznaczając osobno 12 tysięcy rubli na „fachowe kształcenie”, a osobno tyleż na „nauczanie różnych rzemiosł”, chciał stanowczo odróżnić „wykształconych fachowców” — od „rzemieślników”, i dla tego zapewne było jego życzeniem — kosztem pierwszej pozycyi wychować specjalnych techników, przemysłowców i fachowych kierowników w zakresie rękodzielnictwa, przemysłu lub handlu, — inną zaś młodzież z

zapisu pod punktem h usposobić do „rozmaitych rzemiosł”, bez określenia z góry ich nazwy, zatem pozostawiając wybór rzemiosł wykonawcom zapisu.

Nadto, skoro w dalszym ciągu punktu h testator żąda wytworzenia z czasem w Piotrkowie specjalnej z powyższym charakterem instytucyi, — to tem samem dał możność, zależną od naszej woli, zakłady rękodzielnicze, jak niemniej ich nauczycieli i kierowników, wytworzyć z miejscowych elementów i z miejscowych środków, — boć na te obadwa cele osobne fundusze zapisał, — nigdzie zaś nie wspomina i nie przeznaczają ani grosza na to, — ażeby kierownictwo zakładu w Piotrkowie powierzać obcym lub sprowadzanym zkał inąd żywiołom, — lubo nikt nie wątpi, że w potrzebie, zwłaszcza przy pierwszym zawiązku, zarząd jest w pełnem prawie sprowadzić instruktorów, zkał mu się podoba.

Sądzę więc stanowczo, iż nie można tłumaczyć sobie inaczej znaczenia testamentu pod punktem f, — jak w powyższy sposób, a mianowicie, że pod wyrazami „fachowego kształcenia” koniecznie rozumieć należy danie młodzieńcowi całkowitej, skończonej nauki w szkole wyższej rzemieślniczej, handlowej, lub przemysłowej i usposobienie go praktyczne do pewnej specjalności, z tem honorowem zobowiązaniem, ażeby wychowaniec użytkował tę specjalność choćby w pewnej części na gruncie piotrkowskim, za co pozyskać mógłby prawo do udzielenia mu zasiłku na otworzenie własnego warsztatu.

Skoro więc „kształcenie się fachowe” oznacza nie zwykły warsztat, nie jednodniowy zarobek, ale szkołę, ale teoretyczne i praktyczne studia i naukę fachowo-przemysłową, zaś taka szkoła w mieście naszym nie istnieje, nie pozostaje więc, jak pewną liczbę zdolniejszej i moralniejszej młodzieży kształcić gdzieindziej, o ile fundusz starczy, mianowicie w specjalnych szkołach handlowych, rękodzielniczych lub przemysłowych, (koniecznie w miarę wrodzonego powołania.) Sądzę, iż nieuzasadniony jest zarzut, że w takim razie zbyt mała liczba wychowawców mogłaby korzystać ze stypendyjów. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że jeden, dwóch lub dziesięciu skończonych fachowców bez porównania dzielniej wpłyną na ożywienie i podwignięcie rękodzielnictwa, przemysłu lub handlu, aniżeli setki pracowników przy warsztatach rzemieślniczych, które dają dziś bardzo problematyczny zarobek, a częstokroć zatrzymują rzemieślniczą robotę na punkcie uswięconej fuszki.

Wreszcie niektórzy z owych fachowców, jak już wspomnieliśmy, mogą być zamówieni dla nauczania z czasem tutejszej piotrkowskiej młodzieży elementarnych zasad przemysłu i handlu, oraz różnych zajęć rękodzielniczych, o których w dalszym ciągu wspomniemy szczegółowo. Jeżeli zaś nie wszyscy owi wychowawcy „wykształceni fachowo” będą przydatni lub potrzebni dla Piotrkowa, to na tem nie się nie traci, bowiem testator nie żąda, ażeby takich wychowawców na zawsze, do samej śmierci zatrzymać w Piotrkowie; — powtóre zaś, i kraj przecie coś znaczy i potrzebuje ludzi zdolnych.

Z kolei więc przechodzimy do pytania, gdzie, w jakich zakładach kształcić mamy młodzież na fachowych specjalistów? — Otóż, ażeby nie działać na oślep, należałoby sądzę, poznać przedewszystkiem bliżej, o sobiście, te zakłady w kraju istniejące, poznać dokładnie program nauk w nich wykładanych i przywileje przysługujące tym, którzy w nich kończyć nauki będą. Oprócz zaś tego wypadałoby może zbadać, jakie rezultaty praktyczne przyniosła krajowi każda szkoła, oraz ci uczniowie, którzy od dawniejszego czasu pokończyli podobne instytucje; wreszcie, jakie zakłady rękodzielnicze są dziś najzyskowniejsze i mają najwięcej zapotrzebowań, — bo z

tym punktem koniecznie rachować się wypada. — W takim zaś celu byłoby mojem zdaniem najskuteczniej wydelegować kosztem tego funduszu jednego lub dwóch członków Zarządu T. D. dla zebrania na miejscu właściwych danych, więc dla zwiędzenia ważniejszych szkół specjalnych, zakładów rękodzielniczych oraz Bióra Popierania Przemysłu i Handlu, wreszcie dla wybadania specjalistów, zebrania jak największej liczby informacji i następnie przedstawienia ich zarządowi przy wnioskach racjonalnie uzasadnionych. Na taki przejazd, przy należytych pośpiechu, wystarczyłoby dni dziesięć—do dwunastu. Wreszcie wybór tych lub innych sposobów i środków zależnym jest od uznania zarządu Tow. Dobr.; dla piszącego bowiem te słowa, o sobiście biorąc, cały ten przedmiot jest zupełnie obojętny, gdy i poglądy niniejsze kreśli on tylko z dobrej woli dla braku wszelkich innych wyrozumowanych wniosków, a bez pretensyi, jak się rzekło, do nieomyślności. —Znając z doświadczenia, ile niechęci spotyka dziś wszelka śmielsza idea samodzielna, kwoli maksymy: „nemo propheta in patria”, —chętnie ustąpię przed racją szanownych moich oponentów, lubo w potrzebie gotów jestem przyjąć wezwanie do dalszej dyskusyi. (dok. nast.)

Wiadomości Bieżące.

— **Otrzymałismy** od prezesa oddziału piotrkowskiego banku włościańskiego pana Tieplowa wiadomość, zbijającą wszelkie pogłoski, rozszerzane przez niektóre gazety polskie co do ilości nadesłanych mu ofert od miejscowych właścicieli ziemskich, pragnących sprzedać włościanom gruntu przy pomocy pożyczki banku włościańskiego. Pogłoski te pozbawione są stanowczo wszelkiej podstawy. Działalność oddziałów banku jeszcze się nie rozpoczęła i dla tego przedwczesnem i wielce ryzykownem jest podawać do wiadomości ilość „ustnych deklaracyi”, a tem bardziej oznaczać ją na setki! Dotychczas nie otrzymano żadnej oferty piśmiennej, a tylko takie mogą być uważane za zupełnie pewne, ponieważ w zakres przyszłej działalności banku włościańskiego wcale nie wchodzi działalność pośredniczenia.”

— **Kurator** okręgu naukowego Warszawskiego bawił w naszym mieście zeszłej niedzieli od godziny 4 do 6 po południu, oglądając specjalnie miejsce, na którym wzniesiony być ma nowy gmach gimnazjum żeńskiego.

— **Teatr.** W sobotę na benefis p. Halickiego granym był „Kupiec Wenecki” Szekspira. Gra p. Halickiego zawsze jest nadzwyczaj staranna, wykończona do najdrobniejszych szczegółów, pełna życia i prawdy, a dokładne zrozumienie myśli autora i przejęcie się nią widnieje z każdego ruchu i słowa artysty. Te same zalety ujawniły się i w trudnej roli Shayloka, którą p. H. obrał sobie w *Kupcu* i za którą sute a zupełnie zasłużone zbierał oklaski. Przypnieć jednak trzeba, że dzieła Szekspira w ogóle choćby tylko ze względów technicznych wiele przedstawiają trudności w wykonaniu na prowincjonalnej scenie tak, że nawet bardzo staranna reżyserya trudności te nie zawsze pokonać jest w stanie, czego dowody mieliśmy na sobotniem przedstawieniu; mimo to jednak całość zadowolniła publiczność. Uwertura i melodramy układu p. Lustiga wyszły bardzo udatnie.

W niedzielę powtórzono „Przygody rezerwisty”, a w poniedziałek dla dzieci danym był wesoły „Werbel domowy”. Pożegnalne przedstawienie na benefis p. S. Sarnowskiego stanowiła komedya Zaleskiego „Przed ślubem”. Najcelniejsze sily towarzystwa p. Sarnowskiego objęły tu główne role, a prócz tego w roli Nowowiejskiego wystąpił uta-

lentowany amator p. Fl... To też całość wyszła doskonale. P-na Borawska (Helena) p-ni Osmólska (Łucka) pp. Sarnowski (Muszka) Halioki (Baltazar) Śwaryczewski (Drecki) Łaski (Antoni) i Kisielewski (Klapkiewicz) — wszyscy grali bardzo starannie, szczególnie zaś oklaskiwani byli p.p. S. Sarnowski i amator p. Fl.

— **Na lato.** Dowiadujemy się, iż część personelu teatru Łódzkiego ma zamiar przybyć do naszego miasta na letnie miesiące dla dawania przedstawień. Jeden z członków tego teatru zajmuje się obecnie wybotrem ogrodu, w którym dałby się urządzić letni teatrzyk. Pragniemy bardzo, aby projekt ten doszedł do skutku, podczas lata bowiem piotrkowanie pozbawieni są zupełnie tak milej rozrywki, jaką dać może spędzenie kilku wieczornych godzin na świeżem powietrzu i w teatrze zarazem; z tego też względu sądzimy, że teatr taki miałby tu wielkie powodzenie i gorąco przyklaskujemy projektowi. Wybór miejsca zapewne trudnym nie będzie, gdyż ogrodów nawet w środku miasta mamy dosyć, byleby tylko ich właściciele nie stawiali zbyt trudnych warunków.

— **Koncert** p. Śliwińskiego, zapowiedziany na ubiegłą środę, do skutku, niestety, nie doszedł. Przyczyną—zbyt mały popyt na bilety. Już to, co prawda, miasto nasze zbytkiem zamilowania do muzyki nie grzeszy!

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W końcu czerwca r. b. zaczęły wydawać w Królewskiej Hucie na Górnym Szlaku „Skarbeczyk literatury ludowej” w nieokreślonych terminach czasu. Zeszyt pierwszy ukaże się u nas w początkach lipca r. b. Wydawnictwo to podobne będzie do „Wisły” z tą jedynie różnicą, że w „Skarbeczyku” przeważnie drukować się będą materiały etnograficzne in erudo. Kto z Sz. czytelników zechce mieć zeszyt pierwszy raczy mię zawiadomić pod niżej umieszczonym adresem. Szczegółowy prospekt wydrukuję wkrótce osobno, lub też w pismach. I. S. Ziemia.

Dąbrowa Górnicza, st. dr. żel. W. W.

P. S. Uprasza się najuprzejmiej redakcyje pism polskich o wzmiankę.

— **Rada nadzorcza** Straży Ogn., pragnąc przekonać się, czy narzędzia ogniowe przez kilkoletnie używanie przy pożarach nie potrzebują naprawy, sprowadziła na koszt instytucyi mechanika od p. Troetza, gdzie narzędzia te i sikawki były nabywane, dla dokładnego ich obejrzenia. Po zbadaniu okazało się, iż sikawki oprócz bardzo małych reperacyj, bezcki zaś oprócz koniecznego polakierowania wewnątrz, chroniącego od rdzy, żadnej ważniejszej naprawy nie potrzebują. Roperacje wskazane przez p. mechanika dokonane zostaną przez naszych rzemieślników.

— **Okolo cerkwi** tutejszej prawosławnej odmalowano w tych dniach na nowo sztachety żelazne, przez co bardzo zyskał na wyglądzie zewnętrznym cały ogród, okalający rzeczoną cerkiew.

— **Rejenci.** Pan Danielewicz rejent z Łodzi przeniesionym został na posadę rejenta przy sądzie okręgowym w Płocku na miejsce p. Jonszera, który obejmuje rejenturę w Łodzi po panu Danielewicu.

— **(Nadesłane).** Do wyprawy Afrykańskiej, inicjatorem której i głównym przedstawicielem jest p. Aleksander Kargopolow, znany podróżnik po Syberyi i Azji Środkowej, członek paryskiego towarzystwa jeograficznego, członek—współpracownik Cesarzkiego towarzystwa przyjaciół przyrodoznawstwa, należy także i jeden z piotrkowian, p. Ignacy Cękański, który niedawno opuścił Piotrków, udając się wprost do Odessy, by ztamąd wraz z całą wyprawą podążyć na Konstantynopol, Aleksandryję i Suez ku wschodnim wybrzeżom

Afrykańskim. Po przybyciu na wybrzeża półwyspu Sornalskiego, całe towarzystwo wraz z bagażem zapaści się w głąb Afryki dążąc na zachód, dla zbadania tej części podzwrotnikowego ładu tak pod względem flory i fauny, jakoteż pod względem etnograficznym, geologicznym, klimatologicznym, topograficznym,—głównie zaś hydrograficznym. — Fundusze posiadane przez wyprawę i przeznaczone na ten cel, jak słyszeliśmy z ust p. Cękańskiego, są dość znaczne, bo dochodzą sumy 180,000 rs. A. P.

— **Nominacyje.** Komisarz ekonomicznej klasy II przy izbie skarbowej Wilhelm York, zanominowany został komisarzem klasy I-iej; — na opróżnioną posadę starszego referenta w wydziale wojsko—policyjnym rządu g-lnego, po ś. p. Lilienheimie, przeznaczony został dotychczasowy buchalter wydziału administracyjnego Tomasz Klepaczek; — w miejsce uwolnionego ze służby na własne żądanie archiwisty bióra powiatu będzińskiego Stanisława Stan-ka, przeznaczony został Jan Kościucha.

— **Zmiany osobiste** w sądownictwie. P. Stenger, podprokurator sądu okręgowego zamieszkały w Łodzi, mianowany został tamże sędzią pokoju. — Na miejsce sędziego śledczego III okręgu w Piotrkowie p. Korotniewa, który został podprokuratorem sądu okręgowego w Suwałkach, naznaczony został sędzią śledczy z Będzina p. Roman-ski; na miejsce opróżnione przez tego ostatniego przedstawieni sekretarza sądu: pp. Cieszkowski, Znatowicz i Bohdanow. — Na miejsce prezydującego w wydziale kryminalnym tutejszego sądu okręgowego, p. Luce, który został mianowany członkiem warszawskiej izby sądowej, naznaczony członek sądu okręgowego z Suwałk p. Firsow.

— **Pożar.** Piszą do nas z Noworadomska, iż nocy dzisiejszej, o godzinie 1-iej straż ogniowa ochotnicza była zaalarmowana łuną pożarną. W pierwszej chwili zdawało się, iż pożar dotknął ulicę Krakowską, a dopiero później dowiedziano się, iż ogień wszczął się przy ulicy Długiej w domu parterowym z przyległą oficyną, oznaczonym № 109 będącym własnością Jana Starosteckiego (Wrońskiego); w bardzo krótkim czasie zjawily się wszystkie cztery oddziały straży. O uratowaniu tego, co już płonęło, nie mogło być mowy, albowiem budynki były drewniane, płonęły więc szybko. Ogień odrazu opanowano, pomimo tego straż ogniowa pozostała na miejscu wypadku przeszło 2 godziny dla zupełnego dogaszenia zgliszcz.

Budynki były ubezpieczone, a straty w ruchomościach są nieznaczne, zdołano bowiem większą część sprzętów wcześniej wynieść, kilka jednak rodzin z klasy ubogiej pozostało bez dachu.

Przy pożarze jakiś podchmielony człecyzna, pod wpływem łatwej do zrozumienia ekstazy, zdejmował z siebie i rzucał strażakom oddzielne szczegóły garderoby.

— **Ze szkół.** Wykłady w szkołach realnych, z nowym rokiem szkolnym, ulegną pewnym zmianom. Ilość godzin przeznaczonych na lekcye matematyki zostanie zmniejszoną na dobro języków nowocześniejszych, głównie francuzkiego i niemieckiego.

Listy od Redakcyi.

— **Korespondentowi z Radomska.** Serdeczne dzięki! ale we czwartek tylko krótkie bieżące drukować możemy; korespondencyje najpóźniej we środę. Co do zapytania: Nie, łaskawy panie, to nie po polsku.

— **Pani Maryi z Ruśca.** Niestety mimo najszerszej chęci pomieścić nie możemy pierwszego—drugiego nie drukujemy, bo tylko w związku z pierwszym przedstawia jednolitą całość.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Z Radomska.

Projekt 2 fabryk. — Konieczność założenia ogródka spacerowego. — Teatr amatorski.

Mieliśmy już sposobność przekonać się dowodnie (w № 7 „Tygodnia”: Przemysł i handel p-tu Radomskowskiego) że miast,

nasze choć niezbyt duże, ale pod względem przemysłowym, stosunkowo do niektórych innych miast powiatowych, dość jest rozwinięte. Wkrótce mają tu znów stanąć 2 większe zakłady przemysłowe: przedziałnia i guzikarnia — co spowoduje pewien przyrost ludności w osobach oficjalistów i majstrów fabrycznych.

Z tem wszystkim miasto nasze nie cywilizuje się na sposób miast większych — nie dba bowiem o przyjemności możliwe, a nawet ze względów higienicznych konieczne. I tak, nie mamy żadnego możebnego miejsca przechadzki, alias ogrodu spacerowego czy skweru, jakimi poszczycić się mogą miasta powiatowe mniejsze od Radomska w odludniejszych nawet miejscach kraju położone i nie połączone zestolicą przez koleje żelazne, jak np. Pińczów, Janów Ordynacki, Krasnystaw, Zamość i wiele innych. Nie upominamy się o inne, równie pilne potrzeby i ulepszenia, jak urządzenie chodników asfaltowych, przebrukowanie ulic etc.; żądamy przeciw rzeczy drobnych, które tanim kosztem uczynić można. Przed laty kilkunastu mieliśmy dwa ogródki spacerowe miejskie, założone przez zasłużonego miastu burmistrza p. Edwarda Słóarskiego; teraz — na jednym bodaj z tych placów możnaby urządzić, jaki taki ogródek — chodzi tu bowiem tylko o ogrodzenie trwałe, gdyż drewniane, jakie było dawniej, z biegiem czasu uległo zniszczeniu. — Dotychczasowe jedyne miejsce przechadzki — aleja t. z. nowej drogi — niemożebną jest w lecie z przyczyny kurzu, pochodzącego z ruchu kołowego i przegonu bydła. — Gdyby był ogródek, dwie wcale niegorsze orkiestry tutejsze, nieraz by chętnie dla przyjemności mieszkańców i bezpłatnie przygrywać mogły, — a zresztą możnaby za małą opłatę wejścia po opłaceniu orkiestry, zbierać fundusz na meliorację lub też na biednych, szpital, lub straż ogniową?

A propos tej ostatniej — zanotować nam wypada, iż w ostatnich dniach b. m. odbyć się ma przedstawienie amatorskie — na korzyść tego pożytecznego stowarzyszenia.

Z Będzina.

Komisja sanitarna. Mieszkania. Grad. Cena gruntów. Rozlokowanie budowli.

A więc mamy wiosnę w całym rozkwicie, a z nią zdawałoby się powód do dobrego humoru. A jednak bywają chwile, w których prawie tęsknimy za zimą, podczas której nosy i płuca nasze nie były przynajmniej narażane na wpływ miazmatów zarażających powietrze. Spały one sobie spokojnie, bojąc się zimna. Na wiosnę zaś i w lecie, jakkolwiek komisja sanitarna toczy z nimi walkę, nosy nasze nie odczuwają jej działalności.

Nie odczuwają również opieki i innych komisji, wyznaczonych ad hoc, nogi nasze i zęby, bo jeśli, biedny mieszkaniec Będzina, wypadnie ci kiedyś wracać do domu około godziny 1-iej w noc bezkسیężycową, to z pewnością albo nogę złamiesz na równym bruku będzińskim, albo zęby wybijesz w ciemnościach, zalegających bogate powiatowe miasto, pomimo że reparaycja bruku podobno ciągle postępuje naprzód, a i lampy palą się w nocy. — Plagą też Będzina, o której pisał już jeden z korespondentów, jest jeszcze brak mieszkań, te bowiem, które istnieją, są tak niewygodne i drogie, że tylko kilkolatni mieszkańcy tutejszy potrafi się do nich zastosować, a raczej przyzwyczaić, (tu nadmienić muszę, że podobno i czuwanie nad budową domów powierzone jest specjalnej komisji). Niech więc żyją wszystkie tutejsze komisje.

Mieliśmy tu 16 b. m. niespodziankę w postaci gradu wielkości laskowych orzechów, a jak wieść niesie, w nocy znów Przemsza Czarna tak się rozigrała, że napędziła strachu przybrzeżnym mieszkańcom, gdyż naraz około godziny 3 w nocy znaleźli się otoczeni

zewsząd wodą; szczęściem że Przemsza nie darównywa potęgą Wisłę, bo bez naszych dzielnych wodiarzy — jak mówi „Warszawski” — mielibyśmy katastrofę.

Miejmy nadzieję, że wszystkie braki naszego grodu wkrótce będą wyrównane, a bogaci mieszkańcy Będzina jeszcze więcej się z bogactwem, — a są na dobrej drodze, gdyż, sprzedając grunta pod ogromną fabrykę p. Hultschyńskiego, kazali sobie płacić około 3000 rubli za morgę ziemi, p. H. i takiej ceny nie przelękł się i grunta kupić.

Małuczko a Sosnowice Sielce i Będzin łączą się w jedno ogromnie fabryczne miasto. Wtedy znikną może dzielnice, w których po kilkanaście domów pokrytych starymi drewnianymi dachówkami zgrupowane są szczelnie w gniazda, i straszna dla miasta na wypadek pożaru stanowią groźbę, żywa bowiem dusza nie zdołałaby ująć z płomieni, szczególnie wobec rozkosznych schodów, w jakie są zaopatrzone te domy.

Sceptyk.

CIEKAWA REFORMA.

Iniicyjator projektu ujednostajnienia taryf kolejowych, statystyk pruski Engel, w książce swej o tym przedmiocie traktującej, przytacza między innymi cyfry, wykazujące, że np. w r. 1885/6 kolejami niemieckimi przejechało około 275 milionów osób, od których pobrano opłaty 273 milionów marek, wypada zatem na osobę po niecałej marce. Wynika stąd wniosek, że gdyby taryfy osobowe na kolejach ustanowiono bez względu na odległość, to bez żadnej straty dla kolei, a nawet z pewnym zyskiem, możnaby zaprowadzić ogólną, zniżoną do nader niskiego minimum opłatę przewozową (w Niemczech np., zgodnie z przytoczonymi cyframi, po 1 marce od osoby), zupełnie od odległości niezależną. Projekt przedstawia się nader pożądanym, a urzeczywistnienie takowego zdaje się zwiastować nową erę w gospodarstwie kolejowym. Oprócz cyfr powyższych opiera się on głównie na tym stwierdzonym fakcie, że każde znaczniejsze zniżenie taryf kolejowych, osobowych, pociągało za sobą i zwiększenie liczby podróżujących kolejami, a co za tem idzie i lepsze wyzyskanie sił transportowych kolei. Jednym z głównych zarzutów, jaki stawiają projektowanej reformie jest ta okoliczność, że przy nieuwzględnieniu odległości na podróżujących na większe odległości których jest większość, spadną zupełnie niesłusznie ciężary większe, niż na resztę pasażerów, którzy tym sposobem w znacznej części podróżować będą kosztem pierwszych. Tej wadliwości projektowanej reformy stara się zaradzić, oparty na niej, ale zmodyfikowany projekt węgierskiego ministra handlu p. Barocsa, który dzieli całą sieć kolei węgierskich na kilka przestrzeni i wysokość taryf ustanawia w stosunku do nich, przytem przyjmuje za zasadę, że przestrzeń najdalsza kosztuje względnie najtaniej. Ciekawy ten projekt wzbudził wielkie zainteresowanie i ożywioną dyskusję w parlamencie oraz wywołał parę innych projektów, na tychże opartych zasadach. Projekt wspomniany zaczyna się właśnie oblekać w ciało; w tych dniach bowiem „Kur. Warsz.” otrzymał z Budapesztu depeszę, donoszącą, że porto osobowe na kolejach węgierskich ma być zaprowadzone już od 1 sierpnia b. r. Cały obszar kolei węgierskich podzielono na 14 stref. Jazda w granicach jednej strefy nie będzie kosztowała więcej niż 10 krajenców. Cena biletu pierwszej klasy na najdłuższej linii nie przeniesie 8 guldenów. Redukcja cen na dłuższych odległościach będzie bardzo znaczna. Powrotne i abonamentowe bilety zostaną zniesione.

Próba p. Barocsa, jeśli wyda pożądane rezultaty i zostanie zastosowaną w innych państwach Europy, może stanowić nową erę w gospodarstwie kolejowym.

60)

PODPALACZ.

powieść Piotra Sales
tłomaczyła

H. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Co ona robi, gdy się dowie, że Thomerin jest niewinny?..

Zerwał się nagle z okrzykiem przerażenia. Ten, o którym myślał w tej chwili, wszedł do pokoju, zamknął wewnątrz drzwi na zasuwkę i stanął przed nim spokojnie.

— To on!.. To Michał Thomerin! — szepnął zbliżającymi ustami przerażony Saint-Ermond.

— Przepraszam, że wchodzę tak niespodzianie — rzekł chłodno Michał, — ale musiałem skorzystać z pierwszej sposobności, by się z panem rozmówić.

— Więc to pan jesteś istotnie? — szepnął Saint-Ermond.

— Tak, panie, to ja jestem. Nie drżysz pan, proszę i uspokój się. Skoro popełnia się czyn taki, jakiego się pan dopuścił, należy mieć więcej odwagi.

Michał Thomerin mówił to z przerażającym spokojem. Wskazał krzesło dawnemu swojemu chlebodawcy.

Usiądź pan, proszę i porozmawiajmy. Saint-Ermond usiadł.

— Od godziny, ukryty za murem — zaczął Michał — oczekuję chwili, w której mógłbym sam na sam z panem pomówić. Widziałem, jak wychodził ztąd wspólnik pana, książę Gerald Werenin. Miałem tyle mocy nad sobą, że pozwoliłem mu przejść obok, nie rzuciwszy się na niego. Widziałem dalej, jak odchodzili robotnicy i doczekawszy się chwili, w której pozostał pan sam jeden, przychodzę do pana...

— Czego pan żądaś odemnie — spytał pokornie Saint-Ermond.

— Nie żądam nic i niczego nie wymagam, choć dziś miałbym prawo wymagać. Jesteś pan ojcem istoty, którą cześć, szanuję i kocham więcej, niż ja pan kochasz — pan, co jesteś jej ojcem. Pogardzam tobą, bo inaczej nie mogę; nie sądzę jednak, bym cię nienawidził. Jesteś pan nieszczęśliwym... i gdyby nie to, że niegodnym swoim czynem zrujnowałś szczęście nasze, żałowałbym cię tylko, litował się nad tobą. Potarżam tedy, nie żądam od pana nic, a przyszedłem tu po to jedynie, by ci powiedzieć, że znam dziś tajemnice twoje, że za parę godzin znać je będzie policja. Gdybyś pan nie był ojcem Zuzanny, sam bym sobie wymierzył sprawiedliwość.

Saint-Ermond drżał jak w febrze. Chciał mówić, ale nie był w stanie wydobyć głosu z piersi.

— Gdy wróciłem z dalekiej podróży, w którą pan sam mnie wysłał — ciągnął dalej Michał — wówczas wywołał pan umyślnie sprzeczkę. Czy tak?

— Tak, — szepnął przemysłowiec.

— Ah! przyznajesz pan? — zawołał zdziwiony Michał.

— Przyznaję, mów pan dalej; przyznam wszystko, co będzie prawdą — powiedział pewniejszym już głosem Saint-Ermond.

Michał nie pojmował zachowania się przemysłowca.

— Wywołując ją, miałeś pan na celu — ciągnął dalej — przeszkodzić mi w obejrzeniu drzewa, które z twego rozkazu kupowałem w Rydze.

— Prawda.

— Otóż kupione przezemnie drzewo nie było wysłane do Paryża i spoczywa do dziś dnia w Rydze, w składzie tego nędznika Puszkowa, któremu z pańskiego polecenia oddałem transport.

— Tak jest — szepnął znów ze spuszczo-nemi oczyma Saint-Ermond.

Michał był pewien, że z rozmowy tej wyniknie gwałtowna sprzeczką i zawahał się, czy ma mówić dalej:

— Mów pan dalej — rzekł Saint-Ermond.

— Spalone drzewo — powiedział poważnie Michał — musiało być pośledniego gatunku prawdopodobnie.

— Zgnile zupełnie — wtrącił Saint-Ermond. — Jak pan widzisz, dopomagam ci i stwierdzam szczegóły, których nie byłeś pan pewien.

— I drzewo to było potajemnie kupione?

— Tak, kupił je w Norwegii Puszkow i wyeksperyjował do Paryża, zamiast tego, które pan kupiłeś.

— Domyslałem się tego. Była to zatem spekulacja obliczona na to, by podejść Towarzystwo Asekuracyjne i zyskać trzy miliony franków.

— Nie inaczej.

— Składy podpalił Puszkow, a pan nie uznałś za właściwe stanąć w mojej obronie. Prawda i to, że, broniąc mnie, musiałbyś

pan siebie potępić. Cierpiałem strasznie, a biedna moja matka o mało nie przypłaciła życiem uwięzienia mego.—Gdyby mi przyszło rok jeden przeżyć wśród miłych towarzyszy, między których dostałem się dzięki pańskiej uprzejmości, byłbym oszalał!.. Nakonie udało nam się uciec wraz z Marcinem Pelisser. — Dzięki tajemnicy, którą pokryto tę sprawę, dostaliśmy się szczęśliwie do Francji; wprzód jednak byliśmy w Petersburgu i Rydze, by zebrać dowody potępiające człowieka, któremu chciałeś pan powierzyć los swego dziecka. Chcę wierzyć, że nie znałeś pan życia księcia Werenina.

— Nie!.. Nie wiem o nim nic, prócz tego, że był skompromitowany wskutek jakiegoś spisku—zawołał Saint-Ermond.

— Uciekł z kraju w skutek kradzieży. Człowiek, który miał być mężem córki pańskiej, jest złodziejem, zwyczajnym złodziejem, który po wyjeździe z Rosji dopuszczał się coraz to straszniejszych oszustw i nadużyć, a przybywszy do Paryża, popełnił kradzież, za którą przyjaciel mój Marcin Pelissier został skazany do ciężkich robót.

— Boże!..—szepnął Saint-Ermond, ukrywając twarz w dłoniach.

— Co się znów tyczy jego siostry, kobiety, której powierzyłeś pan córkę swoją

—i ona także opuściła kraj i przyjechała tu za kradzione pieniądze.

— Dość! dość!—zawołał przemysłowiec—nie mów mi pan o tej kobiecie!

— Oh! powiedziałem już wszystko; chciałem pana tylko uprzedzić, że straszne te występki zostały odkryte i że nikt od tej pory nie zdoła przeszkodzić wymiarowi sprawiedliwości.

— Ja mu przynajmniej przeszkadzać nie będę—wtrącił głucho Saint-Ermond.

— Za parę godzin—ciągnął dalej Michał—księża Werenin siostra jego i Puszkow zostaną aresztowani. Przez wzgląd na córkę pana, pragnę go oszczędzić. Uciekaj pan, dopokąd czas.

— Uciekać? powtórzył z dziwnym uśmiechem Saint-Ermond.—Tak... ucieknę... przed hańbą!..

— Żegnam pana.
— Żegnam cię Michale.

Młody człowiek wstał i chciał się oddalić, ale Saint-Ermond wstrzymał go.

— Panie—rzekł—oddalam się z Paryża. Wszak tego żądasz pan odemnie.

— Powiedziałem już panu, że niczego nie wymagam; rób pan, jak ci każe sumienie.

— A więc... wyjadę... Nie będę nawet próbował walki, jakkolwiek człowiek taki, jak ja, bogaty, mógłby ją wygrać... Upakarzam się przed panem, bo jesteś więcej wart odemnie.

Nie zobaczę cię już nigdy... nigdy nie ujrzę córki mojej... (d. c. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 5 (17) czerwca w rządzie gubernialnym piotrkowskim, na przebrakowanie niektórych ulic w m. Będzinie, od sumy zł. 1849 k. 34.

Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski** w m. **Częstochowie** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Sprawozdania z targu zbożowego. Sosnowiec 29 maja 1889 r.

Zyto polskie wyborowe za pud 67 kop.—średnie 64 k., wolińskie od 62 — 64, litewskie wyborowe pud 66 kop., średnie 62½, bobrowskie wyborowe 63 kop., średnie 60¾—62 k. z Fastowskiej drogi 61¾—63 **Pszonica** biała p. 90½ kop. żółta 89 kop. **Owies** od 67½ do 71½ k. **Jęczmień** dla browaru — kop. na paszę 58¼ do 63¼. **Groch** warzewny 82¼—95¼. na paszę 65¼. **Gryka** wyborowa 82¼ kop. średnia 77 kop. **Siemie lniane** wyborowe od 126 do 142½ kop. średnie od 116½ do 120½ k., zwyczajne 110½ k. **Proso** od 67½ do 77¼ kop. **Makuchy** lniane 99½ kop. **Makuchy** rzepakowe 92 kop. **Otręby** pszenne grube z workami 58¼, miał. 57 żytnie 64 za pud.

Kurs za 100 rubli—217 M. 60 fen. A. Oppenheim.

Może znaleźć miejsce UCZEŃ

DO SKŁADU APTECZNEGO

W PETROKOWIE.

Wymaganiem jest najmniej 2 — 3 klasowe świadectwo. Wiadomość tamże.

(3—1)

Zgubiono
nastacy w Będzinie d. 13 maja r. b.

PASPORT ZAGRANICZNY
wydany w roku 1884 czy 1885 przez konsula Austriackiego w Warszawie, a wizowany w Petrokowie przed 6-ciu miesiącami, na imię **ANTONIEGO POZNAŃSKIEGO**. Znalazca raczy go zwrócić za nagrodą do **Częstochowy (dom W-iej Zaparkiewiczowej) do teatralnej restauracji.**

(3—3)

MŁODY CZŁOWIEK

syn rolnika, znajdzie w dominium Kociolki, przy stacyi Wadlew, zatrudnienie przy gospodarstwie, pod warunkiem, że będzie pracował i słuchał. Pierwszeństwo dla takiego, który nigdzie jeszcze nie był.

(3—3)

Zatwierdzone przez Moskiewski Urząd Lekarski.

MYDŁO
PROWIZORA
A. M. OSTROUMOWA
niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.
Cena kawałka 30 kop.
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.
Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę №3374.
Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład Moskwa, Pokrowka. Maszkow. per. dom Markułowa. (10-7)

Krów młodych

mlecznych, potrzebuje folwark **Klimontów** (poczta: Sosnowiec, st. dr. żel.). (4—3)

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży na drogach żelaznych, na parowych statkach, w dyliżansach i powozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy spełnianiu służbowych obowiązków; w ogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja” w St. Petersburgu, (Wielka Morska № 13), w Jeneralnej Reprezentacyi w Warszawie, (ul. Marszałkowska № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach, oraz Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla zabezpieczenia pasażerów—na drogach żelaznych i statkach parowych wydają się także na stacyjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnych hotelach w miastach Państwa.

(Raj. i Fr. № 5561)

(3—1)

Owczarnia Kociołki

odznaczona na wystawach w roku 1881 medalem srebrnym, w r. 1888 medalem złotym, dostarczy na jarmark wędliniany w Warszawie na **sprzedaż grupę matek i tryków rozplodowych** przygotowaną do konkursu na niedoszłej do skutku wystawie inwentarzy. (3—2)

DZIERŻAWA FOLWARKU

na lat 6; trzy wiorsty od st. dr. żel. Myszków; gruntu ornego 126 mórg, łak 62, bez inwentarza. Wiadomość u inżyniera A. Cohen'a w „Petrokowie”. (3—3)

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego otworzył kancelaryję adwokacką w m. **Będzinie** i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesy administracyjne. (10—5)

Do wynajęcia od 1-o Lipca r. b. Różne lokale

w domu gdzie Hotel Wileński. Z tych jeden z 5-ciu pokoi z balkonem od frontu, po adwokacie. Wiadomość u rządcy lub właściciela Karlińskiego. (3—3)

FABRYKA TABACZNA Wer. A. Müller

w **Warszawie.**

Wyrabia na sposób byłej fabryki **Tow. Union**

TABAKĘ FRANCUSKĄ w ¼ i ½ ęł. pakow. po 2 rs. za funt **Tabakę Petersburską**

w ¼ i ½ ęł. pakow. po 72 k. za funt. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach i dystrybucyjach Tabaczych, tak w Warszawie jak i na prowincyi.

(R. i Fr. 5122) (3—2)

DO SPRZEDANIA

Folwark **Szarbska** bez serwitutów włók przeszło 10, blisko Sulejowa, na przystępnych warunkach. Wiadomość na miejscu p. Sulejów. (3—2)

NOWO-OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kępińskiego na pietrze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykończy z całą elegancją i wykwiutnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcyj kroju po domach.

(12—5) **LEOKADYJA.**

Skład Węgli Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej) Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 ęł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców, zamknięty (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 ęł. (13—13)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, **DAWNO OCZEKwane, ZNACZNIE ULEPSZONE** nadeszły:

(R. 4022) **KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI** Warszawa, Hotel Europejski. (12-6)

13 lipca r. b. otwartym będzie w domu Zaleskiego

BAZAR

Bielizna męska pierwszorzędnych firm Warszawskich i własnej szwalni. Krawaty. Szelki. Spinki.

Dla uczniów: Materyjały piśmienne i rysunkowe. Scyzoryki. Tornistry. Paski do mundurów. Zabawki pedagogiczne.

Do robót kobiecych: Nożyczki. Igły maszynowe, Włóczki. Bawelny. Nici i t. p. w niezwykłym wyborze.

Przy „Bazarze” specjalna:

Pracownia ubiorów dzieciennych.

Uwaga: Zamówienia na ubiory dziecięce przyjmować się będą do 13 lipca w domu Skibińskiego, przy ulicy pocztowej. (3-2)

CENY STAŁE—PRZYSTĘPNE.

KONIAK ORYGINALNY

FIRMY

PASCAL COMBEAU et C^{ie} w Cognac'u

we Francji, w górnej części departamentu

CHARENTE

jest do nabycia w oryginalnych butelkach i półbutelkach w handlach win i towarów kolonialnych: **A. TAMILINA, J. MALANGIEWICZA i T. GILLA** w Petrokowie

Uwaga: Koniaki powyższej firmy sprowadzane w butelkach, polecają się znawcom, oraz jako środek kuracyjny. (3-2)

JEST DO SPRZEDANIA FOLWAR K SZCZEKANICA K

położony na terytorjum **miasta „Petrokowa”** gubernijalnego, przecięty szosą prowadzącą do Kalisza. Wszystkie budynki są dobre i w dostatecznej ilości, dom mieszkalny masiw murywany, składający się z 12 dużych pokoi i suterenu, może być łatwo użyty na fabrykę. Obecnie część domu, 7 pokoi, jest wynajęta sędziemu pokoiu z Petrokowa do S-go Jana za rs. 420 rocznie. Ogród owocowy ma 3 morgi, zasadzony wybornymi gatunkami drzew owocowych. Rozległość ogólna folwarku 196 morgów 225 prętów. Wysiew żyta i pszenicy 44 morgów, konieczyń czerwonej do zbioru w roku bieżącym 31 morgów, białej 8 morgów. Gospodarstwo jest prowadzone czteropolowe bez ugoru, jako w majątku z wielką kulturą, przy łatwości dostania nawozów z miasta. Ziemia pod jarzyny i okopowinę przygotowana, siewy wiosenne obecnie wykonywują się. Inwentarz żywy: koni roboczych 8, krów wybornej rasy, mlecznych 14. Folwark może być sprzedany w całości lub na parcelację. Dom sprzedany być może oddzielnie z ogrodem, z częścią ziemi, lub bez takowej. Przed zawarciem aktu sprzedaży hipoteka będzie wolną od wszelkich ograniczeń, ścieśnień i długów.

Blizszych szczegółów udzieli listownie lub przybędzie na miejsce do Szczekanicz właściciel **Mikołaj Stachowicz** stale w **Kielcach** mieszkający. Obejrzenie folwarku na miejscu zapewnione. (3-2)

Uczeń gimnazjum

Poszukuje miejsca na czas wakacji. Wiadomość u profesora Jakowskiego. (2-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 36 powieści p. t. **Wila „pod Barwinkiem”** w przekładzie **S. B.**

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 20 maja (1 czerwca) 1889 roku, nauczastku **Dąbrowa Kielce** będzie kursował codziennie pociąg mieszany, wychodzący z **Dąbrowy** o godzinie 10 min. 5 wieczorem i przybywający:

Do	Strzemieszyc	o godz.	10 min.	24 w nocy	Czas Warszawski	
„	Olkusza	„	12	03		„
„	Wolbromia	„	1	30		„
„	Miechowa	„	2	20		„
„	Sędziszowa	„	3	27		„
„	Jędrzejowa	„	4	38		„
„	Chęciny	„	5	54		„
„	Kielc	„	6	52	rano	

Pociąg niniejszy, w skład którego wchodzić będą pasażerskie wagony wszystkich trzech klas, komunikuje się w Dąbrowie z pociągiem Drogi Żelaznej **Warszawsko-Wiedeńskiej** № 3/17, przybywającym z Warszawy o godz. 8 min. 56 wieczorem. (1-1)

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „ROSYJA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

UBEZPIECZENIA:

Kapitałów na wypadek śmierci.
Pensyi dla wdów.
Kapitałów na starość.
Pensyi na starość.
Posagów dla Panien.
Stypendyi dla chłopców.
Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Do d. 1-go stycznia r. 1889-go było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rosyja” 20,107 osób na sumę rs. 56,795,020.

Dywidenda dla ubezpieczonych na r. 1839 wynosi 12%

Deklaracje na ubezpieczenie przyjmuje jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie (Marszałkowska № 144) oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Broszury o ubezpieczeniach życiowych wydają się i wysyłają na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 4547)

(4-3)

co chodzi.
 — Przebaczenie?... a cóż ci mam przebaczać
 mierać, kiedy otrzymam od ciebie przebaczenie.
 — Dziękuję, że pan przyszedł. Będzie mi Izej
 Biscaros'a.

I oparłszy się o kolana syna, zwrócił się do
 powiedzenia...

— Pomóż mi, mój chłopcze... Kiedy leże na
 jękał:

Lekarstwo okazało się skutecznym, gdyż stary
 usta cokolwiek wódki.

La Chamade leżał na śłomie przy drzwiach
 swego mieszkanca. Gdy weszli, syn jego wstał mu w

rego.
 i Biscaros'em za Bernadettą w stronę chaty sta-
 uważać wszystkie kopie razem, udał się wraz z nim
 Gemozaca, skłonił nad, a poleciwszy mu poprzednio
 świadectwo tych, którzy byli zamieszani do sprawy
 że być równie ważnym, a nawet ważniejszym, niż
 Civrac, uważając, że świadectwo woinicy mo-
 Ale nie było czasu do stracenia.

do wszystkich.
 ny wyrzutami sumienia, miał narzecze przyznać się
 dwały się więc ich podejrzania. La Chamade, dręzo-
 Civrac i Biscaros zamienili spojrzenie. Spraw-
 chce, żeby ktoś obcy był przy jego wyznaniu.

— Nie. Ale ma jakiś ciężar na sumieniu... i

— 281 —

— 284 —

po cóż bym miał kłamać... przyznałem się do kra-
 dzieży... przyznałbym się i do morderstwa...

— Ale, jeżeli byłeś tylko świadkiem, czemużes po-
 zwolił na to, co się stało? Powinieneś był powstrzy-
 mać mordercę.

— Nie mogłem tego zrobić... a gdybym się był
 ukazał, Aurelijan mógłby myśleć, że to ja jestem za-
 bójcą jego przyjaciela. Trzymałem się więc w cieniu, a
 ta myśl piekielna dopiero potem przysłała mi do głowy...
 Kiedy Aurelijan poszedł stukać do willi... nie wiem,
 co mi się stało... przyszło mi do głowy, że zabity
 może mieć przy sobie dużo pieniędzy i...

— I obdarłeś go?

— Tak... zabrałem mu jego złoto. Aurelijan
 mnie spostrzegł i strzelił do mnie ale, niestety, chy-
 bił. Uciekłem do mojej chaty, a nazajutrz aresztowa-
 no Piotra.

— No tak, ale dla braku dowodów wypuszczono
 go i dotąd daremnie poszukują rzeczywistego wi-
 nowajcę. Jeżeliś go widział, to powiedz, kto to był?

— To była żona tego Paryżanina, który mie-
 szkał w willi "Pod Barwinkiem".

— Margrabina de Briouzel—zawołał Civrac,—
 to niepodobna.

— Tak, to była ona. Poznałem ją odrazu... Sta-
 ła za wielką sosną i strzeliła do Gemozaca, jak tylko
 się zbliżył do sosny. Wróciła do domu przez boczne
 drzwiczki i pewno najspokojniej położyła się do
 łóżka.

— Margrabina już nie żyje... i dlatego chce

żyje i cześć panny de Briouze, a jedynym jej bę-
 dem było to, że zadługo milczała o tajemnicy mar-
 grabiny.

— 288 —

— 285 —

ją bezkarnie spotwarzyć—odpart sceptyczny Civrac.—
 Jak była ubrana?

— Tak, jak zawsze. Miała na głowie tylko za-
 rzuconą chustkę, ale kiedy uciekała, chustka jej zsu-
 nęła się z głowy i poznałem ją.

— A czy widywałeś ją przedtem?

— O, nieraz, w willi ją widziałem... na drodze
 do Moullo... i w lesie... Była nawet kiedyś w Truc de
 la Truque i rozmawiała ze mną... Jakżeby jej nie
 poznał... Uciekając, przebiegła koło mnie, a księżyc
 jasno świecił.

— A czemużes jej nie oddał w ręce policyi?

— Ba, przecie i ja nie miałem czystego sumie-
 nia... Pytaliby mnie, co ja tam robiłem... i nie
 mógłbym im odpowiedzieć. Ona by mnie oskarżyła, i
 wszyscy by myśleli, że rzucam na nią potwarz, aby
 swoją własną skórę ratować... Woląłem milczeć. I
 byłbym milczał, gdyby nie mój syn. Piotr, po powro-
 cie z Paryża, powiedział mi, że margrabina umarła,
 a pan Aurelijan znown może być uwięziony. Wtedy
 postanowiłem wyjawić prawdę. Chodziłem całą noc
 po lesie i wpadłem do jeziora Cazau. W tej kąpieli
 zaziębłem się i czuję, że koniec mój blizki. Posłałem
 po Piotra do Teste. Opowiedziałem mu wszystko.
 Teraz, kiedy i wy słyszeliście moją spowiedź, proszę
 was jeszcze raz o przebaczenie i żegnam na zawsze!

Były to ostatnie słowa starego smolarza.
 Zamknął powieki i zasnął snem wiekiustym na ręku
 swojego syna.

Bernadetta upadła na kolana i po cichu zaczęła
 odmawiać modlitwy.

— A ty, cożes zrobić z temi pieniędzmi? — zapytał Civrac.

— Ja... wydatem je -- wyjął stary -- ale nie wszystko... było tam tysiąc dwieście franków... zostało jeszcze osiemset... Piotr je ma u siebie i odda to-dzisiaj zabitego... a potem z własnej pracy wypłaci resztę.

Civrac i Biscaros spojrzeli na Piotra.

— Tak, oddam je -- odezwał się -- do to dla mnie ojciec je sobie przywłaszczył. Gdybym był nie zajął od niego pieniędzy na podróż do Paryża, nie byłby został złodziejem... Stracił głowę... szatan go skusił...

Te argumenta nie trwały do przekonania pełnego obywatela prokuratora, to też zapytał, zwracając się do starożytności:

Zapewne nie będziesz w nas wmałwiać, że tylko przypadkiem spotkałeś w lesie Gemozaca... Obmyślisz poprzednio całą zbrodnię... widzialesz, jak Gemozaca wyszedł z Kasyna i poszedł za nim.

— O nie -- zawołał La Chamade, -- Chodź z kolo Willi "Pod Barwinkiem", bo miałem się spotkać z Bernadettą... czekałem na nią pod sosnami... nikt ten pan upadł, byłem o jakie trzydzieści kroków od niego...

— To nieprawda. Strzelano doń zupełnie z bliska. — A więc pan myśli, że to ja go zabilem? — A ktoś inny mógłby go zabić? — Ależ ja nie miałem nigdy w życiu ani dubelówki, ani pistoletu... Nie, to nie ja go zabilem...

— To, że pozwolił cię uwięzić, choć mogłem jednym słowem cię uwolnić. Gdyby cię byli nie wypuścili, tobym był wszystko powiedział; ale nie powinni cię byli wcale zatrzymywać.

— Bądź ostrożny, mój stary, nie oskarżaj się zanadto! — przerwał mu Aurelijan. — Ten pan jest urzędnikiem sądowym.

— Tem lepiej — odparł starzec — tem lepiej. Proszę tego pana, niech uważa, co będę mówił. Niedługo się to skończy...

Następnie, zwracając się do woźnicy, którego dawniej jeszcze znał.

— Zbliź się, — Médard, powiesz wszystkim, że nie mogłem umrzeć z ciężarem na sumieniu i że chciałem naprawić moje winy. Powiesz im także, jak to łatwo zostać złoczyńcą... kiedy licho skusi.

Piotr musiał już dawniej słyszeć to, co ojciec jego miał wyznać, ani drgnął bowiem. Médard jednak osłupiał, usłyszawszy słowa starożytności, a dwaj przyjaciele zamienili się w słuch.

— Tak — mówił dalej stary — za długo żyłem na świecie. Gdyby mnie były fale pochłonięły za mojej młodości, lub nawet trzy miesiące temu, umierałbym z czystym sumieniem. A teraz jestem złodziejem!

— I zabójcą — pomyślał Biscaros.

— Ukradłem złoto... złoto krwią zwalone, ukradłem je z kieszeni zabitego człowieka... i potem uciekłem... Aurelijan wie dobrze, jak to było... strzelił do mnie... ale na nieszczęście nie trafił... gdyby mnie był zabił... zabrali by złoto i oddali temu, do kogo należało!

Civrac szepnął Aurelijanowi:

— Chodźmy ztąd, nie mamy tu co robić. Ale teraz, rzeź ci, że Nikola będzie twój.

Civrac był dobrym prokiem, ale przewoźstwo jego nie tak prędko się spełniło; w rok zaledwie Biscaros mógł zasłużyć pannę de Briouze.

Nie wiele nawet brakowało do zupełnego zerwania, gdyż margrabia nie chciał słyszeć o temi matronach.

Opactwo stanowczo prosiło o córki i namowom Causade'a. Zdawało mu się, że córka jego nie może iść za nieślubnego i że jego punkowie nie mogą nosić tak gminnego nazwiska, jak Biscaros.

Było to jednak już ostatnim wytknięciem jego słabego woli; organizm zniesiony nie mógł dłużej funkcjonować.

We dwa tygodnie po przybyciu do Arcachon został razony ogólnym paralizem i nie mógł powrócić do Paryża.

Zakończył dni swoje w wynajętej willi, po sześciomiesięcznej chorobie, prawie że nieprzytomny. Jedyną osobą, która ustawnie wspominał był Fernand de Saint-Ovin.

Zalił się na jego niewdzięczność i wzywał go ciągle do siebie.

Aurelijan i Civrac naturalnie nie powiedzieli mu ani słowa o katastrofie na wyspie "des Oiseaux", a trzęsawiska nie wyrzuciły pochłoniętych ofiar. Ostatnia spowiedź starożytności La Chamade zabezpieczyła

Aurelijana od odpowiedzialności sądowej; Civrac bowiem przedstawił ją sędziemu śledczemu, a ten, po przesłuchaniu świadków, wydał wyrok uniewinniający.

Winowajcy byli już na tamym świecie i ludzkie sądy nie mogły ich dosięgnąć.

Po śmierci ojca, panna de Briouze mogła była iść za męża. Wolą jednak odbyć żałobę, a Biscaros musiał się zgodzić na tę zwłokę ze względu na konwenanse światowe.

Bernadetta nie miała tych względów, — ona i jej narzeczony nie należeli do tego świata, w którym konwenans jest prawem.

Ich wesele odbyło się na wiosnę w miejscowej kaplicy.

Piotr został mianowany dozorcą łąk i lasów przysiężnej pani Biscaros.

Na zimę zaś oboje małżonkowie mają przybywać do Paryża, wraz z państwem i zająć się wyuczeniem nowo-wynajętej służby. Wszyscy dawni słudzy zostali odprawieni.

Zawiele wiedzieli o margrabinie, o wice-hrabji o *la* Carmen.

Obie pary zasłużyły na zupełne szczęście: Biscaros i Nikola za ich cierpienia, Piotr i Bernadetta za dzielną pomoc, jaką im niesli w walce z nieprzyjaciółmi.

Szczególnie zaś zasłużyła na taki los Bernadetta, ona to poskromiła potworną Dolores, uratowała